

Drodzy słuchacze. Miło jest nam, że znaleźliście czas, aby uczestniczyć z nami w kolejnym programie poświęconym Biblii z cyklu „Wczoraj, dziś i na wieki.” Program poprowadzą Stanisław Stawiński, Zdzisław Czapla i Ireneusz Kołacz. Pragniemy kontynuować opowieść o dalszych losach proroka Jonasza. Czytamy: *Jonasza, syna Amittaja, doszło słowo Pana tej treści: „Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do mnie.”* Jon. 1:1–2. Jonasz niestety nie wstaje i nie rusza w drogę — tak jak uczyniłby każdy inny prorok — lecz w przeciwnym kierunku: na zachód zamiast na wschód, do Tarsisz. Tarsisz to prastary port w Hiszpanii, późniejsza grecka kolonia; w Biblii nazwa ta oznacza „koniec świata”. Leżał gdzieś na wybrzeżu dzisiejszej Hiszpanii, około 2,5 tys. mil od Jafy. Patrząc na mapę, zauważymy, że Jonasz zamierza uciec jak najdalej, w stronę krańców ówczesnego świata. Udaje się do Jafy, portu najbliższego Jerozolimie, znajduje statek płynący do Tarsisz, płaci za podróż i wsiada — chce oddalić się jak najdalej od Jahwe. To pokazuje jedynie determinację proroka, by nie podjąć się tej misji.

Kierują nim dwa powody. Czytamy: *„I modlił się do Pana, mówiąc: Ach, Panie! Czy nie to miałem na myśli, gdy jeszcze byłem w mojej ojczyźnie? Dlatego pierwszym razem uciekałem do Tarsyzu; wiedziałem bowiem, że Ty jesteś Bogiem łaskawym i miłosiernym, cierpliwym i pełnym łaski, który żałuje nieszczęścia.”* Jon. 4:2. To modlitwa, a raczej wyraz niezadowolenia proroka, który widzi nawrócenie Niniwy. Jonasz, na podstawie wcześniejszych doświadczeń i lekcji kapłańskich, dobrze znał charakter Boga i przewidział, jak zakończy się napomnienie Niniwy. Ostatnią sceną, jaką pragnął ujrzeć, było nawrócenie znienawidzonej stolicy Asyrii — Niniwy — i okazanie przez Boga miłosierdzia. Łącząc te fakty, lepiej rozumiemy motywy postępowania Jonasza.

Bóg staje Jonaszowi na drodze w sposób bardzo ostry i zdecydowany. Prorok nie ma najmniejszej wątpliwości, iż potężna burza rzucająca statkiem to objaw boskiej ręki, która stanęła mu na drodze: *„Lecz Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbicie.”* Jon. 1:4. Dlatego gdy inni bezskutecznie ratują statek, prorok zasnął twardym snem. On wie, że jedynym sposobem uciszenia jest pozbycie się jego ze statku. Podróż z Galilei do Joppy była długa, pośpieszna i męcząca. Do tego smutek i potrzeba stłumienia sumienia — wszystko to przejawiało się w twardym śnie. Pamiętamy podobną sytuację w Ogrodzie Oliwnym, gdzie Jezus pozostawia trzech apostołów, a sam udaje się na modlitwę. Po powrocie zastaje apostołów śpiących właśnie z powodu smutku: *„A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku.”* Łuk. 22:45.

Czytamy dalej: *„Wtedy podszedł do niego kapitan okrętu i tak rzekł do niego: Dlaczego śpisz? Wstań, wołaj do swojego Boga! Może Bóg wspomni na nas i nie zginiemy.”* Jon. 1:6. I odpowiedział im: *„Jestem Hebrajczykiem, czczę Pana, Boga niebios, który stworzył morze i ląd.”* Wtedy ci mężowie bardzo się zlekli i dowiedziawszy się, że ucieka sprzed oblicza Pana, bo im to był powiedział, rzekli do niego: *„Dlaczego to uczyniłeś?”* Jon. 1:9–10. Tak brzmiała odpowiedź załogi na dochodzenie. Nie stwierdza ona, że Jonasz był Żydem czy Izraelitą; utożsamiał się raczej jako Hebrajczyk — tak bowiem nazywano wówczas Izraelitę. Nie było potrzeby dodatkowego wyjaśniania, kim jest Jonasz. Dla ludzi, którzy cokolwiek słyszeli o Bogu Hebrajczyków, samo oświadczenie Jonasza, że jego Bóg stworzył także morze, było wystarczającym powodem do jeszcze większego przerażenia.

Warto w skupieniu zastanowić się nad słowami modlitwy proroka. Jest to modlitwa jedyna w swoim rodzaju, specyficzna. Daniel modlił się z dna jaskini, wśród lwów; trzej młodzieńcy modlili się w ognistym piecu; nasz Pan modlił się w nocy i ciszy Ogrodu Oliwnego; król Hiskiasz poszedł do Świątyni, aby prosić Pana o zbawienie Jerozolimy. Prorok Jonasz modlił się w warunkach, w jakich się znalazł — z głębi morskiej, z wnętrza morskiego olbrzyma. Grozę tej sytuacji oddają dobrze słowa: *„Wrzucił mnie na głębię pośród morza i porwał mnie wir; wszystkie twoje batwany i fale przeszły nade mną.”* „Wody sięgały mi aż do gardła, ogarnęło mnie topielisko, sitowie wito się koło mojej głowy.” Jon. 2:4,6. Zauważmy, iż Pan uwalnia Jonasza z tego więzienia właśnie na wskutek tej modlitwy. Był to moment przejściowy w życiu proroka. Godzina albo dwie więcej spędzone w tym więzieniu bez krat skończyłyby się zapewne tragicznie dla proroka.

Co przekonało Pana o szczerości słów Jonasza? Zapewne słowa: „*Wzywałem Pana w mojej niedoli i odpowiedział mi, z głębi krainy umarłych wołałem o pomoc i wysłuchał mojego głosu.*” Jon. 2:3. Dodajmy, iż modlitwa Jonasza wykazuje duże podobieństwo do Psalmów. Wiele zwrotów tej modlitwy przypomina słowa psalmisty Dawida. Dowodzi to faktu, że Psalmi pisane 200 lat wcześniej od czasów Jonasza były dostępne dla starożytnego Izraela. Chociażby: „*Do Pana wołałem w swej niedoli i wysłuchał mnie.*” Ps. 120:1. Po tym doświadczeniu Jonasz nie odważył się uciec przed Panem powtórnie. Pan darował mu życie raz. Czuł zobowiązanie do Pana. Zrozumiał, co to znaczy być pańskim prorokiem.

Czy to oznacza, iż Jonasz zmienił swój sposób myślenia w stosunku do pogańskich mieszkańców Niniwy? To była długa podróż, którą musiał odbyć — około dziewięciuset mil. Dołączyłby do karawany kupców i podróżował z nimi dla towarzystwa i ochrony. Szlak handlowy, który od niepamiętnych czasów biegł z Egiptu do Azji. Czy zastanawiał się, idąc, że podąża śladami swego przodka Jakuba, który tą samą drogą udał się w poszukiwaniu żony? Czy myślał o Eliezerze, zarządcy Abrahama, który przyszedł tą drogą, by sprowadzić narzeczoną Izaaka? Serce Jonasza musiało bić szybciej, gdy przypomniał sobie wzruszające wydarzenia, których świadkami były te góry.

Jonasz wbrew swojej woli idzie w końcu do Niniwy i oznajmia tam, że po 40 dniach Niniwa zostanie zburzona. Niniwa uchodziła za ówczesne centrum świata. Stąd wyznaczano namiestników, którzy zarządzali prowincjami potężnego państwa rozciągającego się od pustyń Persji i Arabii na wschodzie po zielone wybrzeża Morza Śródziemnego na zachodzie, od granic Etiopii na południu aż po Morze Czarne na północy. Geograficznie Niniwa leżała na terenach dzisiejszego Iraku, na północ od Bagdadu, wzdłuż rzeki Tygrys, gdzie znajduje się Mosul — największe miasto północnego Iraku. Miasto położone jest na zachodnim brzegu Tygrysu, natomiast ruiny Niniwy znajdują się po stronie wschodniej. Współcześni uważali Niniwę za miasto nieporównywalne z żadnym innym znanym im w Azji Zachodniej. Dla porównania: Samaria, stolica królestwa izraelskiego, zajmowała według archeologów około 7,5 ha, a żadne inne miasto Palestyny nie przekraczało 7 ha, z wyjątkiem Jerozolimy, która prawdopodobnie obejmowała około 34 ha. Niniwa zaś, z obszarem około 800 ha, musiała wyglądać niezwykle potężnie.

Zauważmy sposób boskiego postępowania: Jonasz rozpoczął wędrówkę do miasta, odbywając drogę jednego dnia i wołał: „*Jeszcze czterdzieści dni pozostaje do zburzenia Niniwy.*” (Jon. 3:4). Pan dał Niniwie co najmniej czterdzieści dni na poprawę — całe, pełne czterdzieści dni. Czterdzieści dni to długi czas, aby sprawiedliwy Bóg opóźnił sąd, ale jest to tylko krótki okres, by niespokojny lud mógł żałować i się zreformować. Pamiętajmy, że Bóg czekał dziesięć wieków, zanim wody potopu zniszczyły ówczesną cywilizację. I oto dzieje się rzecz niestychana: Jonasz zamierzał prorokować i napominać przez trzy dni, a miasto odmieniło się w ciągu jednego dnia. Najpierw przemiana nastąpiła u zwykłych obywateli, wielkich i małych — dowodem były włosienne wory i post. Tym bardziej jest to znamienne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że naród ten przez pokolenia był wychowywany w brutalnej sile, grabieżach, morderstwach i wszelkiego rodzaju okrucieństwach, a teraz pokutuje za wszystkie swoje czyny na kazanie jednego niepozornego człowieka — to najbardziej niezwykle wynik.

Alarm rozprzestrzenił się z ulic do pałacu. Nawet wielki król odczuł to napomnienie. Jego reakcja zaskakuje nas: „*A gdy wieść o tym doszła do króla Niniwy, wstał ze swojego tronu, zdjął swój płaszcz i obłókł się we włosiennicę, i usiadł w popiele.*” Na polecenie króla i jego dostojników ogłoszono taki rozkaz: „*Ludzie i zwierzęta, bydło i owce niech nic nie jedzą, niech się nie pasą i niech nie piją wody! Niech włożą włosiennice, zarówno ludzie jak i bydło, i niech żarliwie wołają do Boga, niech każdy zawróci ze swojej złej drogi i od bezprawia, własnoręcznie popełnionego.*” Jon. 3:6–8. Ta reakcja Niniwy jest jakże odmienna od postępowania synów Izraela. Przecież posyłani prorocy byli lekceważeni i znieważani. Izrael nie umiał uwierzyć, nie chcieli się nawrócić. Dopiero babilońska niewola wymusiła na tym narodzie pokutę i poddanie. Jakże inaczej postępuje pogański król Niniwy.

Na podstawie tych faktów trudno oczekiwać innej reakcji od miłosiernego Boga Izraela. Gdy Bóg zobaczył ich postępowanie i fakt, że zawrócili ze swojej złej drogi, ulitował się nad nieszczęściem, które zamierzał na nich zesłać, i nie uczynił tego. Po upływie czterdziestu dni wszyscy byli zapewne przekonani, że Bóg przychylił się do ich pokuty — król i dostojnicy, ludzie mali i wielcy, a nawet bydło, które bezrozumnie ryczało. Jedynie Jonasz, widząc nadal żywe miasto, pragnął śmierci. Trudy jego dziewięćsetkilometrowej pieszej wędrówki oraz wysiłek głoszenia napomnień wśród zgietku i upału przyniosły skutek odwrotny od jego oczekiwań. Wyszedł z miasta i schronił się przed upałem pod szatąsem; jako Izraelita z Galilei woląby zapewne widzieć w oddali zburzone mury albo oznaki zarazy — w zależności od tego, jakiego rodzaju nieszczęście Bóg miałby użyć.

*Czytamy: „A gdy wzeszło słońce, zesłał Bóg suchy wiatr wschodni i słońce prażyło głowę Jonasza, tak że omdlewał i życzył sobie śmierci, mówiąc: Lepiej mi umrzeć niż żyć.” Wtedy rzekł Bóg do Jonasza: „Czy to słuszne, tak się gniewać z powodu krzewu rycynowego?” A ten odpowiedział: „Słusznie jestem zagniewany, i to na śmierć.” A Pan rzekł: „Ty żałujesz krzewu rycynowego, koło którego nie pracowałeś i którego nie wyhodowałeś; wyrósł on w ciągu jednej nocy i w ciągu jednej nocy zginął. A Ja nie miałbym żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym żyje więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozróżnić między tym, co prawe, a tym, co lewe, a nadto wiele bydła?” Jon. 4:8–11.*

Czy prorocтво Jonasza o zniszczeniu Niniwy nigdy się nie wypełniło? Prorok Nahum, który prorokuje ponownie zagładę Niniwy, został postany około 100 lat po powyższych wydarzeniach, czyli około 6,5 wieku p.n.e. Czyli zabrało następne dwa lub trzy pokolenia, zanim mieszkańcy Niniwy wrócili do swych poprzednich praktyk. Tym razem Nahum przekazał już nie nawoływania do pokuty, ale wizję zniszczenia, popłochu i pustkowia: „Nie ma lekarstwa na twoje zranienie, nieuleczalna jest twoja rana. Ktokolwiek słyszy wieść o tobie, klaszcze w dłonie nad tobą. Bo kogóż nie dotykało ustawicznie twoje okrucieństwo?” Nah. 3:19. Jest to prorocтво o totalnym zniszczeniu. Jeśli nie ma lekarstwa, a rana jest nieuleczona, wynikiem jest tylko śmierć. Drodzy słuchacze, mamy nadzieję, że te barwne przeżycia Jonasza pobudziły was i pozostawią w umysłach lekcje dotyczące postuszeństwa dla Boga i jednocześnie jego wielkiego miłosierdzia. Pożegnamy się z wami do czwartej soboty przyszłego miesiąca. Dobranoc wam.